**17.09.2016 r.**

## BICIE DZIECI

Kilkanaście lat temu pewien klasyk powiedział, że bite dzieci są lepsze, inny znowu, że klapsa dziecku można dać. Obecnie zwykły klaps jest traktowany jako naruszenie nietykalności cielesnej drugiego człowieka. Dzieci niby już się nie bije - jest prawny zakaz bicia - ale życie pokazuje co innego. Historycznie rzecz ujmując, bicie było metodą wychowawczą. W szkołach były beczki, a w nich moczone - w słonej wodzie - rózgi, żeby bardziej bolało. To bicie mamy w sobie, w kodzie genetycznym. Nasi przodkowie byli bici i nam tę informację przekazali, i ona w nas jest. Jak rozmawiam z pacjentami, a są tacy, którzy mówią, że nigdy nie byli bici, to jak każę im się wczuć w przekaz idący od przodków, to są cali obolali. Oprócz przekazu genetycznego tego bicia, mamy w sobie też przekaz karmiczny.

Zgłosił się do mnie mężczyzna, lat 71, z prośbą, żebym go odblokował przed życiem. W zasadzie zdrowy, na żadną chorobę się nie skarżył, może jakieś drobne dolegliwości. Zapytałem go o dzieciństwo, to zaczął opowiadać o matce, jak go biła i to bardzo, czyli w jej mniemaniu dobrze wychowywała. Był u mnie trzy godziny. Po półgodzinnym moim oddziaływaniu energetycznym, jak już dobrze wczuł się w siebie, w to obite ciało, to równe dwie godziny trząsł się, telepał, drżał, jakby miał padaczkę. Przy tym odczuwał wielki ból, musiałem zrobić kilka przerw, bo bólu nie mógł wytrzymać. Jak się już uspokajał, to każda komórka ciała w nim drżała. Tak on opisał – widziane swoimi oczyma - to swoje dzieciństwo. Oczywiście, gdyby zapytać jego matkę, to bez wątpienia powiedziałaby, że go wychowywała najlepiej, jak tylko umiała i jeszcze bardzo go kochała.

*Matka tępiła wszystko we mnie, co nie było po jej myśli, była tyranem. Przeciwko ojcu nie mam nic, zresztą rozeszli się w moim ósmym roku życia. Byłem bity tylko ja z czwórki dzieci. Miałem dwie starsze siostry i młodszego brata. Może byłem zbyt żywy i wszystkie furie mogła wyładować na mnie. Dla mnie bycie w domu było ciągłą trwogą, jak przeżyć, jak się nie narazić, jak przetrwać. Zabijała we mnie wszelką indywidualność. Ciągle byłem w napięciu, że jakiś ruch, zachowanie będzie zaatakowane. Teraz rozumiem, że ciągłość tego stanu zabijania energii, wigoru, radości, ruchu, tworzenia, spowodowały we mnie pęta niemocy, dyb, które - mimo że się broniłem - budowały bezsens tego świata. Powstało przeświadczenie, że rodzina, człowiek – są złem, bo to co odczuwałem fizycznie, emocjonalnie, bardzo bolało, zabijało, niszczyło. We mnie powstała struktura zachowań unikania, odmawiania sobie, poświęcania się – żeby życie jak najmniej bolało. Byłem bity do upadłego, do braku tchu, do granic przytomności, do granic wytrzymałości. Czy możesz pan poczuć bezsiłę małej istoty, katowanej kablem, skazanej na wycie, przepraszanie, całowanie matki po stopach, po rękach, by nie biła dalej – to był bezsilny ratunek, który jej nie powstrzymywał. Biła, aż poczuła satysfakcję, że wygrała, że zwyciężyła, że coś mi wybiła z głowy – tylko nigdy nie wiedziałem co. Myślałem, że jak bezwolnie będę się poddawał karze, to ona będzie lżejsza. To spowodowało we mnie rezygnację, poddawanie się wszystkiemu, co silniejsze. Tak, to chyba stąd jest we mnie lęk przed autorytetem, brak asertywności, umiejętności bronienia się w całym moim życiu, już nie mówię o sile do walki. Powstał we mnie mechanizm wiszącego miecza Damoklesa nad moją głową, wyrok losu, przekonanie, że i tak coś złego mnie dosięgnie i tak nie uniknę kary, zapłaty za coś. Kara boska? Tak to energia życia zwijała się w sobie jak ślimak w skorupę. Gdzieś głęboko powstał we mnie lęk przed zabiciem, utratą życia – bo tak mogę nazwać to, co czułem, skulony u stóp matki, zwinięty w kłębek, chowający rękoma głowę, żeby tylko przeżyć. Pamiętam, w pewnym momencie bardzo okrutnego bicia, gdy traciłem przytomność, prosiłem coś wewnątrz siebie „by tylko wytrzymać" i wtedy nagle całe ciało zaczęło odczuwać ten ból daleko lżej, tak jakby się coś odłączyło – nie wiem, czy wynikiem tego nie jest dziwne zjawisko, że potrafię teraz - całkowicie bez bólu - ściskać kombinerkami wierzchnią część ciała, tak jakby centymetr, dwa nie odczuwały tego silnego ścisku. Podejrzewam, że coś we mnie się ratowało i obniżyło próg informacji bólu. Takie bicia były kilka razy w roku – mimo moich starań – zawsze coś się gdzieś ujawniło, by mogła się matka wyładować. W tym despotyzmie, najpierw fizycznym, później psychicznym, a gdy byłem dorosły, graniem na litość, byłem do mojego ożenku, do 27. roku życia. Zostałem spętany, ujarzmiony i wykorzystywany do tyrania u matki, dla matki. Taki czarny obraz świata, wrogi, niszczący niesie się ze mną przez całe życie i zabija moją witalność, energię, sens życia, starania się. Poczucie winy, że jest się winnym wszystkiemu złemu, co innych spotyka, dopełniło rzeczy. Nie mogę zaufać sobie, swej sile i potędze, swej ufności, swemu szacunkowi dla siebie, miłości do siebie.*

Rozpacz wniknęła w mojego pacjenta głęboko, zamknął się, stracił poczucie wartości i godności. I wielki zakaz miłości w nim powstał! Za brak uczucia miłości od swojej matki zapłacił goryczą życia. Uznał się za pokonanego na całe życie. Serce bardzo cierpiało. W moim gabinecie – przyjmując ode mnie energię - z mocy szczęścia skorzystał i oczyszczał się ze wspomnień. Pokazał się obraz wielu pokładów zła, poziomów, z powodu bicia go przez matkę. Wszystkie te przeżycia zepchnął bardzo głęboko do podświadomości, bo ból był ogromny. Im głębiej spojrzałem, tym te poziomy były coraz ciemniejsze i ból jeszcze większy. Wielką

skamieniałość umysłu to dało i w poczucie ogromnej bezradności w życiu to go wprowadziło - uraz na całe życie powstał. Nastąpiło bardzo silne zatrzymanie i zablokowanie emocji, gdy był jeszcze dzieckiem. Umysł zablokował się na szczęście, trzeba jego życie na nie przeprojektować od samego poczęcia. Umysł potrzebuje głębokiego oczyszczania.

Nasze pośladki mają być silne, mocne, jakby były podstawą wszechświata. To filar, fundament, na którym buduje się cała nasza konstrukcja, potęga. To Jedność z Bogiem, otwiera ona kanał mocy w człowieku, daje mu siłę, solidną podstawę i to jest właśnie pośladkach zawarte. Jeśli pośladki są obite, to człowiek jest w zamknięciu, w skurczeniu, jest słaby, chwieje się, raz na jedną stronę, raz na drugą. Jest to brak w nim porozumienia na wielu poziomach mocy, bo przez to obicie boi się on, że ból będzie czuł. Taki człowiek jest cały czas w gotowości i chce robić uniki przed uderzeniami, ma taki nawyk. To daje chwiejność, brak dojrzałości emocjonalnej. Dlatego właśnie rodzice biją dzieci w pośladki, żeby były „grzeczne” - czyli słabe, podporządkowane, nie stawiające oporu, wymagań: teraz rodzicom, w przyszłości władzy, przełożonym. Mają być posłuszne, bezwolne i tyle! Kiedy człowiek ma silny fundament, to on wie, czego chce i niczego się nie boi, i ma obraz prostej, czystej Drogi w sobie. A kręgosłup przy tym robi się prosty, jak strzała. Jak człowiek ma silne pośladki, to ma wrażenie, że nie ma rzeczy niemożliwych, że wszystko może dokonać. Stare programy wychodzą i nowa myśl tam wchodzi. I bardzo dobrze się oddycha.

Oczywiście, jest cała rozpiętość w sile bicia dzieci, od zwykłego klapsa, do takiego katowania dziecka, jak mojego pacjenta. Mój podopieczny zszedł na ziemię jako dusza świetlista i to pewnie psychopatyczną matkę rozwścieczało, wręcz ją przypiekało. W tym przypadku de facto dziecko było bite, żeby było gorsze, a nie lepsze. Zapewne wszyscy takie katowanie potępiamy, ale przy klapsie jest już różnie. A klaps, sama myśl o nim, lęk przed klapsem, karą, cały czas odnoszenie swojego postępowania do klapsa czy solidniejszego bicia - jest groźne. Rodzic ma kochać dziecko bezwarunkowo. W miłości do dziecka nie ma miejsca na bicie – krzyk też jest formą bicia, tyle że energetycznego, a jego skutki są podobne. Mnie tu nie chodzi o tzw. bezstresowe wychowywanie i pozwalanie dziecku na wszystko. To są psychologiczne teorie, w które nie chcę wchodzić, to jest zupełnie co innego. Dziecko świadomie poczęte, upragnione, które wykochane jest już w życiu płodowym, i później kochane po urodzeniu, inaczej się rozwija. Dziecko ma mieć pełną ufność do rodziców. Lęk przed biciem powoduje skurcz pośladków, bo w pośladki dzieci są głównie bite. Ten skurcz pozostaje w człowieku na całe życie. I oddziałuje na cały obręb miednicy, na wszystkie narządy tam umiejscowione, zaczynając od stawów biodrowych, narządy płciowe, płodność, potencję, odczuwanie rozkoszy. Ten skurcz, na zasadzie naczyń połączonych, rozchodzi się na cały organizm. Bicie odbiera radość życia, przebojowość, zdrowie. Co trzeba zrobić, jak już ktoś doświadczył bicia? Trzeba odreagować to, usunąć pamięć tego, przywrócić stan pełnej miłości. Wtedy wróci moc i wiele chorób i dolegliwości odejdzie, nastąpi też zmiana w osobowości. W takim człowieku znajdzie się miejsce na radość i szczęście.

**STANISŁAW KWASIK**

**Załącznik nr 1**

**Szanowny Pnie Stanisławie!**

Jak dobrze, że uświadomił nam Pan, ile zła można wyrządzić własnemu dziecku nawet przez klapsa i dobrze, że to można przepracować, chociaż w dorosłym życiu. Prawny zakaz bicia dzieci powinien być przestrzegany i egzekwowany.

Ja musiałam dorosnąć, wychować swoje dzieci, aby się dowiedzieć, jaką krzywdę wyrządzili mi nieświadomi tego rodzice, gdy mnie zbili, jak byłam mała. Nie miałam jeszcze trzech lat, gdy moja matka - za domaganie się cukierków koło sklepu, w którym była kolejka - zaprowadziła mnie do domu i poleciła ojcu, gdy wrócił z pracy, aby mnie zbił. I on mnie mocno zbił pasem po pośladkach. Pamiętam, jak długo potem płakałam. Od tego czasu bardzo się go bałam. Gdy w czasie seansu u Pana weszłam w tamto przeżycie, czułam znów tamten ból, rozpacz i cała drżałam, i szlochałam. Moje ciało odreagowywało tamto przeżycie.

Gdy patrzę na swoje życie wstecz, to faktycznie nie miałam już wymagań, nie stawiałam oporu, byłam posłuszna. Miałam w sobie poczucie winy, z którym dorastałam, że nie jestem godna miłości.

Bicie dzieci było kiedyś normą, zasadą i taki kod mamy w swoich genach, odbierający nam moc i czyniący nas słabymi. Łatwo można nas podporządkować. Teraz gdy sama w sobie to przepracowałam, mam możliwość zmienić wiele w sobie, w swoim życiu. Moje dzieci i wnuki dostają szansę, aby układać swoje życie na mocnym fundamencie i mieć prosty kręgosłup. Z

całego serca dziękuję.

**Bogusława**